Tarnów, dnia 15-go sierpnia 1912 r. — Nr. 15.

„GOSPODARZA“ rok II. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XII.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.

Użyźnianie gleby przy pomocy zielonych nawozów (poplonów).

Stosownie do gleby używa się na poplon różnych roślin strączkowych. Na ziemie lekkie, gdzie łubiny się udają, sieje się łubin żółty, albo niebieski, bądź sam, bądź z dodatkiem peluszki i grochu. Na lepszych ziemiach miesza się bobik, peluszkę i groch Dawniej siewano na poplon wykę. Przekonano się jednak, że jest ona nieodpowiednią, gdyż dąje zielonej masy niewiele, a już w początkach października schnąć zaczyna, gdy inne strączkowe w pełnej jeszcze są zieloności.

Próbowano u nas poplonów już od dość dawna, ale z bardzo lichym skutkiem. Poplon, albo wcale nie wschodził, albo był rzadki i nędzny. Dziś, gdy uprawa poplonów ogromnie się rozpowszechniła, a niektóre gospodarstwa, nie trzymające wcale krów. opierają całe nawożenie na zielonych pognojach, nauczono się uprawiać poplony, tak, że w wyjątkowych tylko latach chybiają.

Tajemnica udawania się poplonów polega na gęstym i możliwie wczesnym siewie Gdy łubinu, lub mieszanek, siejemy zwykle na 1 mórg 1 korzec, to na poplon musimy siać 7 ćwiartek do 2 korcy. Tylko wówczas mieszanka będzie zwartą, wybornie ocieni rolę i nie dopuści do zsychania się jej.

Nie można też tutaj czynić żadnych oszczędności na nasieniu. Jeżeli gospodarz ma własnego nasienia niewiele, lub cena

wysoka, to dużo lepiej obsiać małą przestrzeń a gęsto, niż mieć nędzny poplon na większej przestrzeni.

Drugim warunkiem udania się poplonu jest siew możliwie wczesny. Dawniej czekano z siewem aż do chwili, gdy żyto lub jęczmień, po którym się poplon uprawiało, zostaną zwiezione; trwało to tydzień do dwóch i w tem leżała przyczyna chybiania poplonów.

Wiadomo, że odkryte po sprzęcie zboża ściernisko wysycha nadzwyczaj szybko. Na ziemiach piaszczystych wierzchnia warstwa po paru dniach zamienia się w istny popiół. Na ziemiach cięższych tworzy się twarda, jak skała skorupa, która nieraz zupełnie i zorać się nie da. Nie dziw też, że ziarno zasiane w taką wysuszoną, a nieraz zbryloną rolę, wzejść nie mogło, jeżeli nie trafiło na obfity deszcz.

Na dobry poplon nawet w suche lata możemy liczyć o tyle tylko, o ile uprawimy tak szybko, aby zachować wilgoć, jaką każde ściernisko po skoszeniu zboża posiada. Nie można więc czekać, aż zboże zwiezionem będzie, ale trzeba orać i siać natychmiast po skoszeniu zboża.

Zboże koszone rano musi być zaraz, a najpóźnie popołudniu, związane w małe snopki i ustawione w rzędy. Przy płaskiej uprawie rzędy te robi się co 7 do 8 prętów. Znoszenie snopków na rzędy przysparza nieco roboty, ale jest to drobnostka. Zyskuje się natomiast możność zorania znacznej części pola, pozostawiając tylko niezoraną ścierń pod rzędami snopków.

By uniknąć skrzywienia rzędów, które potem orkę utrudnia, dobrze jest rzędy na których snopki się ustawia, wytknąć wiechami. Jeżeli zboże siane było w składy, należy rzędy ustawiać na środku składu, by przy orce w bruzdy było można zaganiać. Skoro tylko rzędy ustawione, należy natychmiast orać na 4 do 5 cali, bronować, zwalcować choćby drewnianym wałem i zasiać. jeżeli można rzędowo, co jest o wiele pewniejsze, a jeżeli nie, to ręcznie, przykrywając natychmiast zasiew broną. Wszystkie te roboty muszą być wykonane bezpośrednio jedna po drugiej, bez żadnej przerwy tak, aby pole, jednego dnia rano skoszone, już nazajutrz na wieczór całkowicie obsiane być mogło.

Musi więc gospodarz, rozpoczynając koszenie zboża, zabrać wszystkie potrzebne mu do uprawy poplonu narzędzia, aby ani jednej chwili nie stracić.

Jeżeli gospodarz uprawia poplonu więcej niż w jeden dzień zorać i zasiać może, to musi sobie kośbę żyta, po którem poplon ma iść, rozdzielić na 2 lub 3 porcye i jednego dnia zawsze skosić tylko tyle, ile nazajutrz obsiać jest w stanie.

Nie można też przy siewie poplonów czekać z koszeniem żyta aż słoma zbieleje, a ziarno twarde będzie. Trzeba rozpocząć żniwa, gdy słoma jeszcze zielonkawa, a ziarno miękkie, byleby po rozgnieceniu mączysty osad na palcach zostawiało. Twierdzą nie-

którzy, że tak wcześnie koszone zboże da pomarszczone i poślednie ziarno. Jest to przesąd, ziarno będzie piękne, dorodne i o zielonkawym kolorze, który młynarze tak cenią. Znałem gospodarza, który żniwa rozpoczynał wtedy dopiero, gdy uderzywszy po kłosach żyta czapką, trochę ziarn w czapce znajdował. Twierdził, że wcześniejszy sprzęt, to marnowanie darów Bożych. No i miewał ten gospodarz pociechę, że gdy po zwózce żyta ściernisko podorał, to na podorywce żyto wschodziło tak, jak po gęstym jesiennym siewie.

Ma taki sprzęt żyta, po którem się poplon sieje, tę ważną stronę, że zmusza gospodarza do zarzucenia fatalnego zwyczaju suszenia zboża na garściach, gdzie przy lada deszczu, ziarno, dotykając się wilgotnej ziemi, porasta. W małych snopkach ziarno zewsząd ma dostęp powietrza i słońca, dochodzi też bardzo szybko słoma równo schnie, po deszczu już w parę godzin zboże ze snopków takich bezpiecznie zwozić można, gdy na garściach przewracać je nieraz kilkaktrotnie trzeba. Wspomniałem o tem mimochodem, bo setki tysięcy koron w kraju naszym marnują się przez zły sprzęt.

Ale wracajmy do poplonów. Mamy więc zboże w rzędach ustawione a dokoła rolę obsianą poplonem, który zwykle po 5 lub 6 dniach kiełkować zaczyna. Na rzędach zboże w snopkach może stać pokojnie, dopóki ziarno nie stwardnieje i słoma nie wyschnie. Nie potrzeba też ze zwózką przedwczesną się spieszyć, by broń Boże zboże w stogu lub w stodole się nie zagrzało. Choć poplon się zazieleni, można bez obawy wozem ładownym przy zwózce przejechać. Szkody się nie zrobi, a ślady kół bardzo rychło pod bujną roślinnością znikną, Skoro tylko zboże zwiezione, należy natychmiast pasy nietkniętego ścierniska zorać, uwlec i zasiać.

Te dosiewane pasy przekonają nas najlepiej, jak wielkie znaczenie ma wczesny siew. Choć rola na tych pasach zwykle wilgotna, bo ziemia przykryta snopkami nie wysycha, jednak pasy te, o 7 do 10 dni zwykle później obsiane, nigdy pierwszego siewu dogonić nie mogą.

Doświadczenie uczy, że na doby poplon liczyć można wtedy tylko, gdy najpóźniej 1 lub 2 sierpnia jest zasiany. Słusznie też twierdzą gospodarze, którzy od dłuższego czasu poplony uprawiają, że 1 dzień w lipcu więcej dla wzrostu poplonu znaczy, niż 2 dni we wrześniu, a 3 w październiku.

Z tego, cośmy o siewie poplonów mówili, wynika, że uprawiać je można tylko po takich roślinach, które zwykle przed końcem lipca z pola schodzą, a więc po rzepaku, życie, wczesnym jęczmieniu, lub owsie rychliku. Po pszenicy poplony są tak niepewne, że zalecać ich nie można. Najsilniej poplony rosną w sierpniu, jednak we wrześniu, a przy ciepłej jesieni, jeszcze i w październiku przybywa sporo zielonej masy. Nie należy też się zbytnio spieszyć z przyorywaniem poplonów, koniec października

najlepsza do tej roboty pora. Niektórzy gospodarze przyorują poplony dopiero na wiosnę, twierdząc, że rola pokryta poplonem wybornie zimą kruszeje, a przemarznięty poplon łatwiej przyorać, niż świeży. Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. Na ziemiach lekkich wiosenną orką łatwo rolę przesuszyć, a na ziemiach cięższych, wilgotnych, żmudne i powolne przyorywanie poplonów znacznie opóźnia roboty wiosenne. Z doświadczenia też twierdzić można, że przyorywanie przemarzniętej seradeli jest znacznie trudniejsze, niż świeżej. Wreszcie przyorany jesienią poplon szybciej się rozkłada wiosną i roślina na poplonie zasiana, czy zasadzona, wcześniej ma gotowy pokarm.

Najtrudniejszą robotą przy uprawie poplonu jest przyorywanie. Z łubinem sprawa jest dość łatwa, ale przyoranie mieszanki bobiku, peluszki i grochu jest bardzo trudne, bo wyległa i pokręcona na wszystkie strony mieszanka podbija się pod pług, który często wyjmować z roli i wygarniać okręconą na pługu mieszankę trzeba, wskutek czego orka bardzo powoli idzie.

Robotę ułatwia bardzo puszczenie ciężkiej brony w tym kierunku, w jakim pług iść będzie. Brona, niby grzebień, rozczesuje powikłaną zieloną masę. Ale najwięcej ułatwia dokładne przykrycie żelazna tarcza, obracająca się w żelaznej obsadzie, którą się na grządzieli pługa przymocowuje. Tarcza ta kraje łodygi roślin, przez co ustaje zapychanie się pługa, który skibą wybornie zieloną masę przykryć może.

Poplon nie powinien być nigdy przyorany głębiej jak na 4 do 5 cali, aby powietrze miało swobodny dostęp, inaczej zielona masa, tak jak zbyt głęboko przyorany nawóz, zakiśnie, storfieje i roślinie nie przyniesie żadnej korzyści.

Jeżeli poplon przeznaczony pod okopowe, pod które głębszą uprawę dać należy, to trzeba spulchnić bruzdę pogłębiaczem. Jest to robota nadzwyczaj ważna, ale trudno wykonalna dla gospodarza, który ma tylko 1 lub 2 konie. Powinni też sąsiedzi się zmawiać, by wspólnemi siłami robotę tę wykonać.

Po przyoraniu obfitego poplonu, pole przedstawia się na oko nieszczególnie. Skiby niby równo ułożone, a część plonu zawsze na wierzchu pozostaje. Nie trzeba jednak przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi. Pozostała na wierzbu zielona masa przez zimę tak skruszeje, że po wiosennej uprawie niewiele znać ją będzie, a rola z przyoranym poplonem będzie w znakomitym stanie spulchnienia.

Nastręcza nam się z kolei pytanie, pod jakie rośliny zielony pognój stosować należy. Choć tak obfity nawóz przydałby się każdej roślinie uprawnej, szczególniej na jałowej ziemi, to jednak poplony stosować należy przedewszystkiem pod te rośliny, które nawóz ten najlepiej wyzyskują i opłacają, a więc pod okopowe.

Zielona masa dostarcza ziemi najwięcej azotu, który, jak wiadomo, stanowi najcenniejszy, a wskutek tego i najdroższy pierwia-

stek nawozowy. Ale, jak doświadczenie uczy, azot stosowany być musi bardzo oględnie, bo zbyt obfita dawka może niektórym roślinom przynieść szkodę. Dotyczy to przedewszystkiem zbóż, u których zbyt silne nawożenie azotem powoduje nadzwyczajnie bujny wzrost słomy, a wskutek tego zboże wylega, co zawsze bardzo źle wpływa na plon ziarna.

To też zielony pognój wyjątkowo tylko stosuje się pod zboża, przeważnie wtedy, gdy kłosowe po sobie następują, naprzykład żyto po życie lub owies po życie. Jeżeli siejemy żyto po życie, to na uprawę poplonu nie ma czasu i stosuje się wsiewkę w żyto seradeli, którą się pod następujące po niem żyto przyoruje. Praktykuje się to szczególniej na ziemiach zupełnie lichych, gdzie jedynie żyto jest pewne i gdzie się żyto z dodatkiem nawozów sztucznych kilkanaście lat z rzędu uprawia. W żyta takie co drugi lub trzeci rok wsiewa się seradelę na przyoranie tejże w jesieni pod żyto. Coroczna wsiewka seradeli jest niemożliwa, bo zbyt silnie zaperzyłoby się takie pola.

Przeważnie jednak stosuje się poplony pod buraki i ziemniaki i inne okopowe, które nawet bardzo wielkie dawki azotu korzystnie zużytkować mogą. Na ziemiach jałowych możemy tą drogą plony okopowych w krótkim czasie podwoić.

Nie należy jednak zapominać, że rozwój każdej rośliny zależny jest od tego pierwiastka, którego jest w roli najmniej. Inaczej mówiąc, jeżeli z czterech najważniejszych pokarmów, jakiemi są azot, fosfor, potas i wapno, jednego z nich, naprzykład fosforu braknie, to chociażby innych był nadmiar, roślina należycie rozwinąć się nie będzie mogła [1]).

Jeżeli więc chcemy, aby roślina uprawna wyzyskała należycie duże ilości azotu, których jej w zielonym pognoju dostarczamy, to musimy pamiętać i o tem, aby jej dać dostateczną ilość fosforu, potasu i wapna. Dlatego też zawsze prawie oprócz poplonu daje się nawozy sztuczne, pod ziemniaki sól potasową lub kainit, a pod buraki jeszcze i superfosfat lub żużle.

Ile tych nawozów dodawać, na to tylko dokładne próby, na miejscu robione, odpowiedzieć mogą. Zwykle jednak dodatek ten wynosi od 150 do 200 funtów soli potasowej pod ziemniaki i 200 do 300 funtów pod buraki, z dodatkiem 300 do 500 funtów superfosfatu.

Niektórzy gospodarze dają część nawozów potasowych już przy siewie poplonów, rośliny strączkowe bowiem zwykle wywdzięczają się sowicie za dodatek nawozów potasowych i fosforowych

---

[1]) Bardzo trafnie przyrównał jeden z gospodarzy rolę do wozu. Wóz o kiepskich kołach dźwigał dotąd 5 korcy; chcemy aby wytrzymał 10 korcy. Musimy dać nowe koła. Jeżeli damy 3 koła dobre, a 4-te zostawimy kiepskie, to wóz pomimo 3 dobrych kół ciężaru nie utrzyma, bo jedno kiepskie koło się złamie.

i rozwijają się dużo lepiej, a z nawozów tych korzysta następna roślina, pod którą poplon jest przeznaczony.

Wreszcie wspomnieć należy, że dodatek choćby 6 do 7 fur obornika na 1 mórg, na poplon tuż przed przyoraniem, o ile nawozu jest poddostatkiem, znakomicie przyspiesza rozkład poplonu w roli. Mówiliśmy dotychczas o wartości nawozowej zielonego pognoju. Nie możemy jednak zapominać, że działa on na rolę i w inny jeszcze sposób.

Duża ilość zielonej masy, rozkładając się w roli, podobnie jak obornik, wytwarza gazy, które przyczyniają się do znakomitego spulchnienia roli i czynią ją przewiewną. Wytwarza się też ze szczątków rozłożonej roślinności próchnica, która dla piaszczystych ziem posiada duże znaczenie, zwiększając zdolność zatrzymywania wilgoci. To też przez dłuższe stosowanie zielonych nawozów ziemia powoli zmienia swe własności i staje się coraz więcej zdolną do wydawania należytych plonów.

Wszystkie te korzyści dadzą się osiągnąć niezbyt wielkim stosunkowo nakładem pieniędzy. Wydatek na nasienie seradeli jest drobny i nie przenosi zwykle 12 złotych do 2 rb. na 1 mórg. Kosztowniejszymi są poplony, przy których koszt obsiewu wynosi 10 do 15 rb. na 1 mórg.

Ale i ten wydatek jest niewielki, jeżeli zważymy, że w dobrym poplonie dajemy roli tyle azotu, ile go zawiera 400 do 500 fun. saletry, za którą zapłacić musielibyśmy 16 do 20 rb.*), a azot w zielonym pognoju jest o tyle pewniejszy niż w saletrze, że nie ma obawy wypłukania go, co się zdarzyć może, jeżeli po siewie saletry wkrótce deszcz upadnie.

Nie może też nam rolnikom być obojętnem, że pieniądze na zakup nasienia na poplony pozostają w kraju, zamiast wędrować za morze, jak to przy saletrze ma miejsce, przyczem znaczna część tych pieniędzy pozostaje w kieszeniach różnych niemieckich kupców, którzy handel saletrą mają w ręku.

Ktokolwiek raz zielonych pognojów spróbował, a wykonał uprawę należycie, ten z pewnością ich nie zarzuci, bo rezultaty, jakie w plonach mieć będzie, będą go tylko zachęcały. Że tak jest w istocie, dowodzi tego wielkie w ostatnich latach rozpowszechnienie uprawy międzyplonów i poplonów, tak w większych, jak i w drobnych gospodarstwach, szczególnie w Kaliskiej, Piotrkowskiej i Warszawskiej ziemi. A prócz znacznego zysku pieniężnego, będzie miał gospodarz to głębokie zadowolenie, jakie budzi zawsze przekonanie, że się umiejętną i rozumną pracą zwiększyło wydajność ziemi-rodzicielki, od której pomyślność kraju zależy i że się idzie drogą wskazaną przez mędrca, który wielką prawdę zamknął w krótkiem zdaniu: „Największym dobroczyńcą ludzkim jest ten, który sprawił, że sprząta się dwie miary zboża tam, gdzie dawniej jedną sprzątano“.

Antoni Wieniawski. — „Przewodnik“.

*) Rub. = 2 K. 50 h.

Roboty w pasiece w miesiącu sierpniu.

W sierpniu wypędzają pszczoły z pni truty; wypędzanie trutów jest znakiem, że pień ma zdrową i płodną matkę. Przy tej pracy nie potrzebuje pasiecznik pszczołom w niczem dopomagać, winien tylko od czasu do czasu pnie obejrzeć, czy wypędzane truty przez zbicie się w oczku nie zapchały czasem pszczołom wylotu.

Jedna z największych zalet pszczół, to jest pilność i żądza nagromadzenia jak największych zasobów, może się teraz stać niebacznemu pasiecznikowi zgubą, niemając już bowiem miodu w polu, odszukują go pszczoły, gdzie tylko dorwać się mogą; w tym celu oblatują ule szukając szczelin, któremiby niepostrzeżenie mogły się dostać do środka i nabrać miodu. Z tego powodu winien pasiecznik baczne mieć oko, by się nie wszczął rabunek, powinien zatem pościeśniać nieco oczka, wszelkie szczeliny pni starannie gliną pazalepiać, a jeżeli wypada jaka robota w pniu, to trzeba ją przedsiębrać z rana lub pod wieczór, lub też w dniu dżdżystym.

Pień silny, zdrowy, nigdy rabunkowi nie ulegnie; bo zuchwały rabuś trafi zaraz w pierwszej chwili na energiczny opór, inaczej ma się rzecz z pniami słabymi lub chorymi, tu rabuś rzadko dozna silniejszego oporu, a dotarłszy raz do miodu, znęci zaraz całą czeredę, której napadnięty pień wkrótce zupełnie ulegnie. Każdy wybuch rabunku należy zaraz w początku poskromić, bo zdarzają się wypadki, że pszczoły rozzłasowawszy się, rzucają się potem wielkiemi masami nawet na pnie silniejsze i w ten sposób wzajem się niszczą. Oględnem a czujnem przestrzeganiem powyższych wskazówek może się pasiecznik od podobnych strat uchronić. Między innemi należy teraz uważać na to, czy pień jaki nie jest bezmatkiem, gdyż bezmatki mniej zapalczywie się bronią, i stąd często stają się powodem rabunku. Pień, z którego pszczoły trutni nie uprzątają, jest podejrzany o sieroctwo, powinniśmy go przeto niebawem przejrzeć starannie, a gdy się przekonamy, że nie ma matki i czerwiu niekrytego, z któregoby sobie mógł ją wygrzać, należy mu ją czemprędzej dodać, lub też, jeżeli nie mamy zapasowej matki, dopomódz do wychowania jej dodaniem czy to krytego matecznika, czy też niesklepionego czerwiu roboczego.

Przy podobnym wypadku (gdy pszczoły trutni nie wypędzają) często się zdarzy, że pień ma albo matkę trutową, lub też pszczołę trutówkę. W pierwszym wypadku uleczenie go jest łatwem, matkę bowiem odszukaną niszczy się, a pniowi dopomaga się w znany sposób do osiągnięcia innej. Trudniejszą natomiast jest sprawa z pniem wtedy, gdy ma pszczołę trutówkę; takiej pszczoły trutówki odszukać niepodobna, nie różni się bowiem zewnętrznie niczem od zwykłej, chybaby ją się szczęśliwym trafem zdybało właśnie przy składaniu jaj. Takiemu pniowi matki dodać

wprost nie można, gdyżby jej nie przyjął (są i tu wyjątki, bo niekiedy zwłaszcza z wiosny zdarzy się, że dodaną ostrożnie matkę zapłodnioną przyjmie); czasem uda się mu dopomódz do dobrej matki dodaniem matecznika, mianowicie, jeżeli czując potrzebę matki, założył sobie mateczniki, oczywiście na trutach, lecz i to niepewne, trzeba się przeto chwycić silniejszego środka.

Sposób, w jaki pień posiadający pszczołę trutówkę można jak najpewniej wyleczyć, jest następujący:

Pień taki odstawia się o kilkadziesiąt kroków, na miejsce zaś jego stawia się natychmiast o ile możności jemu podobny ul próżny, w który wstawiliśmy od tylnej ściany plaster z czerwiem wraz z siedzącemi na nim pszczołami i matką zdrową, wyjęty z innego pnia silnego i spryskany słodką wodą lub miodem. Ul ten należy tak ustawić, by oczko jego znajdowało się w tem samem miejscu, gdzie było oczko pnia odstawionego. Do tego ustawionego ula wrócą (jako na dawne miejsce) tak pszczoły przylatujące z pola, jako też i wylatujące z odstawionego pnia. Tak nowy ul przygotowawszy, zabieramy się zaraz do odstawionego, wybieramy jeden plaster po drugim, zmiatamy jak najstaranniej wszystkie napowrót do starego ula, a opróżnione z pszczół plastry zanosimy do nowo ustawionego ula. Przy tem należy jak najstaranniej uważać na to, byśmy ani jednej pszczoły nie przenieśli na plastrze do nowego ula, bo mogłaby to właśnie być owa trutówka, a tak cała praca byłaby na nic. Przy wybieraniu plastrów można też równocześnie ścinać czerw trutowy, garbaty, który jak wiadomo zawsze trutówka sadzi. Tak wybrawszy wszelką robotę z pnia odstawionego, zamykamy go wraz ze zmiecionemi do niego pszczołami i zostawiamy na tem miejscu. Pszczoły nie mające teraz żadnej roboty w ulu, zaczynają się niepokoić, wylatują powoli z ula i udają się na dawne miejsce do ula nowego. Poczekawszy z jeden dzień, nie znajdziemy już w owym starym pniu jak garstkę pszczół, które towarzyszą wiernie owej przybranej matce, ta bowiem przejąwszy się powagą i zwyczajami prawdziwej matki, podobnie jak tamta z ula nie wylatuje. Pozostały ten kłębek pszczół zmiata się pod wieczór i wrzuca na dół do któregobądź silnego i mającego dobrą matkę pnia, gdzie owa macocha albo ściętą zostanie, albo też narów swój składania jaj porzuci. Pień z trutówką da się także niekiedy uleczyć w ten sposób, że wstawia się do niego plaster z czerwiem i jajkami, wyjęty wraz z siedzącemi na nim pszczołami z pnia zdrowego. Młoda pszczoła siedząca na tym plastrze, założy mateczniki, a gdy z nich matka wyjdzie, trutówka sama ustąpi.

Stare matki, którym już trzy lata minęło, należy z uli usunąć a postarać się o to by je młodemi zastąpić; dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że starsze nad trzy lata matki ustają już w czerwieniu, a stąd nie zdołają pnia w następnym roku zaopatrzyć w odpowiednią siłę, nadto matki takie najczęściej wśród zimy lub rychło

na wiosnę giną i tem tłómaczą się owe bezmatki, które wiosną po pasiekach się trafiają, pomimo, że pień przy przeglądzie na zimę miał zdrową matkę.

Słabe pnie i takie które mają bardzo mało miodu, należy już teraz kasować i łączyć z drugimi; zdarza się czasem, że pnie takie zgłodniałe opuszczają ul własny i przelatują do innego, przyczem może być matka łatwo ściętą; by więc tego uniknąć, należy głodniaki takie albo zawczasu w miód zaopatrzyć, albo też matkę oddalić, a pszczoły wieczorem skropić miodem i podsypać innemu, gdzie bez najmniejszej nieprzyjaźni będą przyjęte. Pszczoły robocze zostaną o każdej porze przez inny pień przyjęte, jeżli są obessane miodem, najlepiej więc je krótko przed łączeniem na karmić. Niektórzy kasując pnie, zabierają im matki i plastry i zostawiają pszczoły same, by się po innych pniach rozleciały; to postępowanie jest mniej dobrem, gdyż pszczoły wpraszające się do innych pni, o tej porze bywają ścinane.

Kto się trzyma nieludzkiego sposobu wybijania pszczół dla miodu, niechaj przedewszystkiem stara się zachować na nasienie; pnie mające dobrą robotę pszczelną i młode matki, a zatem silne roje śpiewaki, drużaki, trzeciaki i poroje. Roje pierwaki mają wprawdzie świeżą robotę, ale starą matkę, dlatego można by je raczej na miód przeznaczyć nie zaś — jak to zwykle czynią na przychowek; pnie, które się roiły mają zawsze młodą matkę i dla tego, jeżeli nie mają jeszcze za starej roboty, są na nasienie bardzo dobre. Tu i na to jeszcze pamiętać trzeba, że rój mający młodą matkę, ciągnie w pierwszym roku samą robotę pszczelną, rój zaś ze starą matką, przechodzi już w pierwszym roku niezadługo do ciągnienia roboty trutowej, której jak wiadomo, powinno być w pniu nader mało.

W tym miesiącu należy pamiętać o wyrobie win owocowo-miodowych, aby mieć zdrowy napój nietylko dla siebie i dla zacnych gości, ale nadto z czasem wytworzyć sobie pewne źródło dochodu, przez najkorzystniejsze zbywanie produktów sadu i pasieki w tej formie.

„Bartnik“.

Kury polskie zielononóżki.

Kury zielononóżki są rasą kur dawniej w Polsce szeroko rozprzestrzenioną i hodowaną, która jednak z czasem, pod naporem rozmaitych zachwalanych ras zagranicznych, poszła w zapomnienie, a hodowla jej utrzymała się jedynie w gospodarstwach wiejskich i to przeważnie w okolicach, gdzie mało lub wcale nie sprowadzano drobiu zagranicznego Znakomita ta rasa kur byłaby może prędzej lub później uległa zupełnej zagładzie, gdyby nie

zwrócili na nią uwagi w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia Stanisław Kwieciński i dr Br. Obfidowicz, którzy ją znaleźli jeszcze dosyć rozpowszechnioną u włościan powiatu jarosławskiego w Galicyi i gdyby nie wpłynęli na Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu, aby zajęło się jej hodowlą. Towarzystwo to rzeczywiście, idąc za radą i wskazówkami wymienionych, poczęło wyszukiwać u włościan najbardziej typowe zielononóżki i tworząc z nich kurniki zarodowe u swych członków, uratowało w ten sposób rasę ową od zaginięcia. Z początku hodowane w dość skąpej ilości, zaczęły z czasem zielononóżki, dzięki swym wielkim zaletom gospodarczym, zyskiwać coraz więcej zwolenników i rozszerzać się zarówno w środkowej, jak i wschodniej Galicyi. Naprawdę jednak hodowla zielononóżek rozwinęła się dopiero wówczas, gdy Komitet Towarz. rolniczego w Krakowie, po licznych a nieudałych próbach z rasami zagranicznemi, postanowił wyłącznie popierać je i rozpowszechniać wśród swoich członków. Zakładając co roku po kilkadziesiat kurników zarodowych tej rasy, przyczynił się Komitet nie tylko do znacznego ponownego ich rozpowszechnienia w zachodniej Galicyi, lecz zarazem do ich pewnego ustalenia i wyrównania.

Obecnie po kilkuletniej pracy, rozporządza Komitet materyałem hodowlanym kur zielononóżek, nie tylko dorównującym rasom zagranicznym, ale poniekąd je przewyższającym. Kury te bowiem, wyhodowane w naszym klimacie, często o głodzie i chłodzie, wielce są wytrzymałe i odporne na wszelkie niewygody, a przytem nośne jak żadna prawie inna rasa kur. Dla tego też zielononóżki, jako przedewszystkiem kury włościańskie, są niezrównane, chociaż obecnie i do hodowli dworskiej w zupełności się nadają. Cały szereg dworów w zachodniej Galicyi hoduje wyłącznie zielononóżki i jest z nich całkowicie zadowolony, niosą się bowiem nadzwyczajnie, a przy odpowiedniem żywieniu dobrze wyrastają i dają znakomite pieczyste.

Przeciwnicy tej rasy zarzucają zielononóżkom brak dostatecznej wagi i często zdarzające się niejednostajne upierzenie. —

O ile chodzi o wagę, to ta z pewnością się podniesie, jeżeli będzie się je lepiej niż dotąd żywić. Jak już wyżej zaznaczyłem, po dworach, gdzie są dostatecznie żywione, dochodzą zielononóżki do znacznej wagi i pod tym względem nie ustępują wcale innym nośnym rasom kur. Upierzenie zaś niegdyś rzeczywiście bardzo rozmaite, jak zazwyczaj u każdej rasy autochtonicznej, długi czas zaniedbanej i przeróżnie krzyżowanej, dzisiaj się ujednostajniło o tyle, że stadko pewnej odmiany zielononóżek daje już tylko nieznaczny procent młodzieży inaczej nieco upierzonej. Z tem jednak trzeba się jeszcze jakiś czas pogodzić. a równocześnie starać się usunąć ową wadę przez odpowiedni dobór sztuk rozpłodowych i wybór jaj do sadzenia tylko od kur najlepszych i najpiękniejszych—a zarazem przez usuwanie osobników wadliwych.

Co się tyczy znamion i cech, jakie winny posiadać dobre zielononóżki, to te są następujące:

Budowa ciała zwięzła i krępa, pierś głęboka i szeroka, barki szerokie, tułów szeroki i podłużny.

Głowa mała, dziób czarny, lice, dzwonki i zausznice czerwone, (te ostatnie zdarzają się czasem u kur lekko białe, co jednak jest już małą wadą, którą powinno się stopniowo usuwać); oczy bronzowe lub czerwone, otoczone czerwoną obwódką; grzebień u koguta duży, prosty, równomiernie ząbkowany, u kury mały, zwykle lekko przewiesisty,

Szyja stosunkowo krótka; skrzydła dość długie, przystające; ogon u koguta duży, bujny, opatrzony pięknymi sierpami, u kury w górę wzniesiony i mniej lub więcej szeroko rozpięty.

Nogi silne, dość krótkie, o biegach gładkich, nieupierzonych i u sztuk mlodych barwy jasnozielonej, u starszych zaś ciemnozielonej.

Upierzenie zielononóżek może być rozmaite. Najładniejsze jednak zielononóżki są o upierzeniu kuropatwiem i ta odmiana bywa obecnie najwięcej rozpowszechniana.

Koguty tej odmiany posiadają upierzenie głowy, szyi i siodła barwy złocisto-czerwonej z czarnymi paskami; barki i grzbiet szkarłatno-czerwone; pokrywy skrzydeł i ogon czarne z zielonym połyskiem; pokrywy skrzydeł i ogon czarne z zielonym połyskiem; lotki skrzydeł kasztanowato-brunatne; pierś, podbrzusze i podudzie czarne. Kury podobne są do kuropatwy, mają zatem pióra szyjne barwy złoto-żółtej, dość grubo czarnopaskowane, pióra piersiowe pomarańczowo-czerwone, przypominające barwą mięso łososia, resztę zaś upierzenia barwy szaro-brunatnej.

Równie piękne jest upierzenie bażantowe, które podobne do kuropatwiego, z tą tylko różnicą, że kogut ma pierś czerwoną z czarnemi, metalicznie szklącemi plamkami, kura zaś jest nieco jaśniejsza od kury poprzedniego upierzenia.

Zielononóżki kwiczołowate mają upierzenie żółte z czarnymi paskami.

Oprócz powyższych są bardzo ładne zielononóżki o upierzeniu jednostajnie czerwonem, tudzież o upierzeniu siemieniatem.

Każdy jednak hodowca zielononóżek winien dążyć do tego, aby całe jego stadto posiadało tylko jedno upierzenie, gdyż to przy innych zaletach podniesie znacznie wartość jego drobiu.

Dr J. Zagaja. — Tyg. roln.



Drobiazgi.

Najważniejsze reguły przy wysiewaniu nasion roślin wazonowych. Nasiona palm należy oczyścić z okryw skórzanych (Corypha) mięsnych (Latania, Phoenix) lub włóknistych (Chamaerops). U nasion posiadających okrycia rogowe jak Musa i t. p. nacinamy je. Inne utrzymujemy zwykle już oczyszczone.

Do wysiania bierzemy mięszaninę ziemi złożonej z $^1/_5$ części ziemi kompostowej, $^1/_5$ części ziemi liściowej, $^1/_5$ wrzostowej i $^2/_5$ przemytego piasku rzecznego. Dla palm dodajemy trochę gliny. Wysiewamy albo wprost do wazonków, do misek łub paczek drewnianych, albo też przy wielkiej hodowli do inspektów. W pierwszych wypadkach dajemy odpowiedni odciek przez nasypanie skorup lub węgla drzewnego, wypełniamy ziemią, uderzamy raz silnie naczyniem by się osiadła, równamy ją i lekko ugniatamy. Sypiemy następnie nasienie i przykrywamy go warstwą czystego piasku rzecznego grubości nasion i wstawiamy do mnożarki lub inspektu przy dostatecznej wilgoci w ciepłatę 16—24^0 R.

Przy sianiu w inspekt dajemy warstwę ziemi o grubości 6—8 cm. i postępujemy jak wyżej. Pikowanie młodych roślinek musi być wcześnie przedsięwziętem, u palm jak tylko mają kolce na 2—3 cm. ponad ziemię, u innych roślin jak tylko wykształcą liścienie. Rozumie się samo przez się, że pikowane roślinki muszą mieć w początkach tę samą temperaturę i ten sam stopień wilgoci co i nasienie, dopiero później przyzwyczaja je się stopniowo do chłodniejszego powietrza. Na jednym metrze kwadratowym siejemy około 100000 ziarnek Dracaena, Primulia, Begonia i t. p. 40000 ziarnek Azalia, Cyclamen i t. p. 20000 Calla, Dasylirion, Yucca, 8000 Phoenix, Chamaerops excelsa, 3500 Corypha, Latania, Bhamaerops humilis, Areca, 2000 Kentia Cocos, 1000 Jubea, Musa, 500 Zamia, Cycas i t. p.

Skaleczenia kolan u koni. Do bardzo zwykłych uszkodzeń u koni należą zranienia kolan nóg przednich. Najczęstszą przyczyną tych okaleczeń jest upadek na twardej drodze. Zranienia te są albo małe rany, powstałe w ten sposób, że na odnośnem miejscu nastąpiło starcie naskórka przyczem wydziela się krwawo-wodnista ciecz, albo też większe rany, przy których skóra została przebitą, a znajdujące się obok kolana wielkie ścięgno prostujące, zostało albo obrażone albo uszkodzone. Małe uszkodzenia kolan goją się prędko, pozostawiają jednakże bardzo często miejsca ogołocone z włosów, które bardzo utrudniają ewentualną sprzedaż konia, natomiast większe rany wywierają zły wpływ na chody konia i powodują tworzenie wielkich i brzydkich blizn. Zarówno małe jak i większe uszkodzenia mogą spowodować śmierć w razie powstania tężca. Ażeby zapobiedz niekorzystnym skutkom, a w szczególności, ażeby doprowadzić do możliwie dobrego zabliźnienia się (tak by miejsce uszkodzone było jak najmniej widocznem) należy od samego początku wziąść się do energicznego i ze znajomością rzeczy prowadzonego leczenia.

Najpierw obmywa się dokładnie uszkodzone miejsce i jego otoczenie letnią wodą. Znajdujące się w ranie zagłębienie lub wyżłobienie, jak to się zdarza najczęściej przy większych okaleczeniach należy wypłukać dokładnie zapomocą strzykawki albo irygatora, ażeby miejsca te oczyścić ze wszystkich znajdujących się tam ciał obcych, jak n. p. piasku i t. p. Następnie należy zastosować energicznie działający środek desynfekcyjny ażeby wpłynąć dodatnio na dobre gojenie się rany. Jako taki środek może być zalecony kwas karbolowy. Przez zmięszanie trzech części kwasu ze 100 częściami wody, otrzymuje się odpowiedni roztwór. Tamponem z waty albo w nagłych wypadkach szczotką z czystego płótna, którą poprzednio maczano w rozcieńczonym kwasie, obmywa się dokładnie samą ranę i jej najbliższe otoczenie. Tampony zmienia się często, a zagłębienia i wyżłobienia rany wypłukuje się powyższym płynem za pomocą strzykawki lub irygatora. Zabiegi te powtarza się przy wielkich ranach po poprzedniem oczyszczeniu otoczenia rany z wypływającej ropy letnią wodą z mydłem 2—3 razy dziennie, zależnie od ilości wydzielonej ropy. Gdy się rana zasklepi i zaczyna się tworzyć nowa skóra, smaruje się uszkodzone miejsce lekką maścią jodoformową, przez co przyspiesza się zabliźnienie i porost włosów. Skoro koń stał się znowu zdolnym do użytku, należy jeszcze przez pewien czas smarować bliznę maścią, ażeby nowo powstałą skórę zrobić elastyczną. Po każdorazowem użyciu konia powinno się maścią posmarowane miejsce obmyć letnią wodą, ponieważ pył i brud uliczny łatwo do tego przylegają; po obmyciu wodą, należy skórę ponownie natrzeć maścią. W ten sposób zabiega się tworzeniu brzydkich blizn i udaje się po wyleczeniu miejsce uszkodzone zrobić jak najmniej widocznem.

Naprawa toku z gliny. Chcąc jak najtaniej naprawić zniszczony tok, należy go motyką zsiekać grudy, jak najdrobniej potłuc i rozmiękczyć małą ilością wody. W razie potrzeby dodaje się następnie świeżej gliny i miesza wszystko dobrze łopatą. Po rozłożeniu wilgotnej masy ubija się ją zupełnie gładko ciężką, płaską deską, osadzoną na drążku. Swieżo ułożony tok potrzebuje do wyschnięcia zwykle około dwóch tygodni; w tym czasie trzeba go przynajmniej raz dziennie ubijać, w celu zniszczenia szpar i nadania większej zwięzłości. Po dwóch tygodniach sypie się na tok żwir grubości ziarn grochu i znowu gładko deską ubija. Tak zrobiony tok wygląda jak asfaltowa posadzka. Chcąc go jeszcze utrwalić, można zagrzać w kotle żelaznym smołę gazową i posmarować nią tok za pomocą miotły. Na jeden meter kwadratowy, potrzeba około trzech czwartych kilograma smoły. Ponieważ tok nasycony smołą wolno wysycha, więc trzeba przez jakiś czas chodzić na nim po deskach.

Dobre siano łąkowe jako czynnik hodowli bydła. Nie potrzeba dowodzić, że zwierzęta karmione obfitą ilością dobrego siana łąkowego rozwijają się normalnie, szybko, podczas gdy zwierzęta karmione słomą, gorszem sianem, sieczką lub odpadkami, korzeniami, znacznie słabiej się rozwijają i nieraz rasa lepsza wskutek złej karmy karłowacieje, podczas gdy naodwrót rasa gorsza szlachetnieje wskutek lepszych warunków

rozwoju. Z tego wynika, że dobre i obficie dane siano jest czynnikiem regulującym dobroć bydła do pewnego stopnia, albowiem nie jest obojętnem, czy w sianie znajduje się 3, 4 lub 5 funtów białka wytwarzającego mięso lub krew, czy też jak w dobrem sianie 10 funtów i więcej. To ostatnie siano zawiera i więcej kwasu fosforowego wpływającego na wzrost kości. Rozumie się, że i produkta uboczne jak mleko, masło, sery są lepsze u zwierząt karmionych sianem. Przy hodowli bydła trzeba więc bardzo uważać na uprawę łąk przez sztuczne nawożenie ich nawozami fosforowymi i potasowymi, aby uzyskać większe zapasy dobrego siana.

KALENDARZ od 16-go do 31-go b. r. 16. P. Jacka i Rocha, 17. S. Anastazego, 18. N. 12 po Św. Heleny, 19. P. Benigny, 29. W. Stefana króla, 21. S. Joanny, 22. C Tymoteusza, 23. P. Filipa b., 24. S. Bartłomieja ap., 25. N. 13 po Św. Ludwika 26. P. Zefiryna, 27. W. Przenies. św. Krzyża, 28. S. Augustyna b., 29. C. Ścięcie św. Jana, 30. P. Joachima i Róży, 31. S. Rajmunda.

Dział ogłoszeń

Za ten dział Redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych, nasion rolnych i okopowych zechcą p. p. (Członkowie Towarzystwa tutejszego) zgłoszenia swoich potrzeb wnieść do kancelaryi, ul. Różana l. 11. kartkami korespondencyjnemi lub osobiście, najdalej do dnia 1. marca b. r w przeciwnym razie późniejsze zgłoszenia uwzględnionemi nie będą, z powodu cen wygórowanych, zapasów żadnych nie będzie.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają gruźlicy macicznej i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

4) Którzy z Pp. Członków Tow. roln. okr. Tarnowskiego mają do pozbycia tymotkę lub brzankę, młóconą cepami i wolną od kanianki, zechcą zgłosić sprzedaż i zakupno w tem Towarzystwie.

5) Zgłoszenia o zarodowe chlewnie wnosić można podania do dnia 15-go kwietnia b. r., późniejsze będą bez skutku przyjmowane.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
dyrektor c. k. Seminaryum naucz. żeńs. w Brzeżanach.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.